Nr. 148. Kraków, piątek 29 maja 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. – Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Mord w Czernichowie.

Tow. poseł Ostapczuk, w którego okręgu wyborczym leży Czernichów i który sam jest chłopem z tamtych okolic, wyjechał z Wiednia do Czernichowa bezzwłocznie we wtorek, gdy tylko nadeszły wiadomości o zamordowaniu 5 chłopów w Czernichowie. Również pojechali tam posłowie Baczyński i Petruszewicz z klubu ruskiego. Nadto wysłał tam Związek posłów socyalno-demokratycznych jeszcze tow. Wityka, który w środę wieczorem tam wyjechał.

Posłowie ci przeprowadzili na miejscu badanie przyczyn i przebiegu całego zajścia. Okazało się co następuje:

Faktem jest, że w owej rzece, w której rzekomo zabronione jest chłopom rybołowstwo, od niepamiętnych czasów chłopi łowili ryby, moczyli konopie i prali bieliznę. Nigdy nie był ogłoszony zakaz łowienia ryb w tej rzece. Dopiero, gdy hr. Korytowski przepadł przy wyborach sejmowych, zaczęły się od tego czasu z zemsty szykany przeciw chłopom. Rozgoryczenie chłopów spowodował właśnie fakt, że nie ogłoszono im nigdy urzędowego zakazu rybołowstwa, a nagle zaczęto im zabraniać łowienia ryb.

To też w poniedziałek 25 b. m., gdy z powodu łowienia ryb przez dwóch małych chłopców matka jednego z nich została około godz. 5 aresztowana przez żandarma na żądanie leśniczego hrabskiego Kirschnera, zbiegł się tłum chłopów, kobiet i dzieci. Tłum udał się do wójta, którego chłopi chcieli się zapytać, czy rzeka jest własnością gminy, czy też hr. Korytowskiego.

Przed domem wójta zagrodzili im drogę żandarmi, twierdząc, że wójta niema w domu. Na to odpowiedzieli chłopi, że wójt jest, bo go widziano przez okno, Wówczas 12-letni chłopak Szymon Łatak zajrzał przez okno do chaty, czy wójta niema w domu. Wtem z okna padł strzał i chłopak ugodzony śmiertelnie legł na miejscu trupem. Strzelił leśniczy Kirschner. Teraz łże się po gazetach, jakoby chłopi byli strzelali i jakoby leśniczy strzelił był tylko „na postrach". Chłopi absolutnie nie strzelali, nie mieli nawet żadnej broni, a strzał leśniczego „na postrach" przyprawił o życie niewinne dziecko i zarazem dał żandarmom sygnał do strzelania w tłum. **Żandarmi nie ostrzegli wprzód tłumu, nie zrobili użytku z bagnetów, lecz odrazu dali ognia i to trzy salwy, jednę po drugiej, razem 9 strzałów.**

5 osób legło na miejscu trupem, między niemi 2 kobiety i jedno dziecko, 5 padło ciężko rannych, 5 lżej rannych; jeden z ciężko rannych chłopów zmarł w środę w szpitalu tarnopolskim. Jedna z zamordowanych kobiet była ciężarna i spodziewała się w najbliższych dniach rozwiązania. Pomiędzy rannymi są 4 kobiety i 2 chłopcy. Wszystko to dowodzi, że tłum składał się w wielkiej liczbie z kobiet i dzieci. Trupy i ranni mają kulami przedziurawione przeważnie plecy lub tył czaszki. Żaden żandarm nie poniósł nawet najlżejszego szwanku.

Wymienieni wyżej posłowie przesłuchali na miejscu mnóstwo świadków zajścia i stwierdzili ze zgodnych zeznań tychże, że **z tłumu nikt nie rzucił kamieniem na żandarmów.** Dom wójta jest nienaruszony; nie brak na jego ścianach ani kawałeczka tynku. Dopiero po całem zajściu naznoszono kamieni na rozkaz wójta, kreatury starościńskiej, aby dostarczyć „dowodu", że rzucano kamieniami. Wielu świadków zeznało, że widziało, jak kamienie te znosiło dwoje dzieci wójta i dzieci te, przesłuchane przez tow. posła Ostapczuka, przyznały się, że z rozkazu ojca w nocy z poniedziałku na wtorek znosiły kamienie przed domostwo wójtowskie.

Jest zatem rzeczą stwierdzoną, że chłopi ani nie strzelali, ani kamieniami nie rzucali, lecz zostali bez najlżejszego cienia powodu pomordowani.

Pogrzeb ofiar.

Tarnopol, 27 maja.

Dziś odbył się w Czernichowie pogrzeb zamordowanych. Z całej okolicy przybyli na pogrzeb chłopi, w liczbie przeszło 2000, aby oddać ostatnią przysługę współbraciom swoim, zamordowanym przez żandarmów.

Władze przysłały do Czernichowa 50 żandarmów i szwadron dragonów, celem „utrzymania porządku"; skutkiem tego zdarzył się wypadek, który omal, że nie spowodował katastrofy. Mianowicie koń jednego dragona spłoszył się i wpadł w sam środek żałobnego tłumu, idącego z pogrzebem. Powstała panika, bo chłopi myśleli, że dragoni atakują orszak pogrzebowy. Koń jednak na szczęście upadł i dzięki temu zajście to pozostało bez dalszych skutków.

Tow. poseł Ostapczuk interweniował z tego powodu u obecnego na pogrzebie starosty Zawadzkiego, żeby usunął kawaleryę z pogrzebu. Starosta odmówił i, jakgdyby chciał sprowokować chłopów, kazał dragonom stanąć przed cmentarzem, tak, że podczas obrzędu pogrzebowego rozlegały się na cmentarzu donośnie słowa komendy, chowania i dobywania szabel...

Nad grobem pomordowanych przemawiali poseł Baczyński imieniem klubu ruskiego i tow. poseł Ostapczuk imieniem partyi socyalno-demokratycznej, pocieszając rodziny ofiar tem, że nad trumnami tych pięciu zamordowanych boleje nietylko cały naród ruski, lecz cały świat cywilizowany i że z krwi ofiar powstaną dla uciemiężonego chłopstwa ruskiego mściciele i oswobodziciele.

Zatarg między wsią a dworem o rybołówstwo.

Zajście czernichowskie było rezultatem ciężkiej krzywdy chłopskiej, o której usunięcie wołał dwukrotnie w parlamencie socyalno-demokratyczny poseł chłopski tow. Ostapczuk. Specyalnie sprawę czernichowską poruszył on w swojej ostatniej mowie w parlamencie na pięć dni przedowem tragicznem zajściem. Ale rząd pozostał głuchym na te skargi chłopskie; minister spraw wewnętrznych bar. Bienerth stanął otwarcie po stronie szlachty i ani nie pomyślał o usunięciu krzywdy chłopskiej, która rychło krwawy plon wydała...

Wywody tow. Ostapczuka rozświetlają tło całej sprawy i dlatego podajemy tu odnośne wyjątki z jego mów parlamentarnych.

W słynnej swej mowie, wygłoszonej w parlamencie dnia 21 grudnia 1907 r. w generalnej dyskusyi budżetowej, powiedział tow. poseł Ostapczuk między innemi:

„Podług ustawy wodnej, od dłuższego czasu istniejącej — wszystkie wody: potoki, stawy, rzeki winny być podzielone na rewiry, aby w ten sposób skutecznie tamować nieracyonalne rybołówstwo. Wszędzie jednak, gdzie istnieją drobne wodozbiory, ustawa ta nie została powołaną w życie, gdyż nie wiedziano, nad czem właściwie możnaby ją roztoczyć.

Po wyborach zarządziło starostwo tarnopolskie podział wszelakich wód na rewiry i wydzierżawiło prawo rybołówstwa ludziom, którym za rozmaite przysługi musiało się wywdzięczyć. Rybołówstwo w owych wodach przedstawia dla ludności chłopskiej małą wartość, natomiast jest dla niej bardzo dotkliwym zakaz moczenia konopi tamże, wydany przez starostwo w interesie hodowli rybnej.

Zakaz ów spadł jak grom na ludność, ponieważ przemysł konopny jest jedynym, który w naszej okolicy prosperuje, dając ludności zatrudnienie przez większą część roku. Zwłaszcza kobiety byłyby prawie pozbawione pracy przez całą zimę, gdyby nie znajdowały jej w przemyśle konopnym. Trzeba też podnieść, że chłopi przygotowują swoją odzież przeważnie z konopi. Naturalnie starostwo oszczędziło przy tych zakazach te gminy i tych wyborców, którzy oddali swe głosy na popieranego przez nie kandydata.

Jednakowoż przeprowadzenie tego zarządzenia napotkało na opór biednych i niespodzianie dotkniętych niem ludzi. Bronią się oni wszelkimi możliwymi sposobami, nawet nielegalnymi".

W mowie zaś swej, wygłoszonej w parlamencie w dyskusyi nad ruskim wnioskiem nagłym, tyczącym się administracyi politycznej w Galicyi, **we środę 20 maja 1908 r.**, a więc na 5 dni przed tragedyą czernichowską, omówił tow. poseł Ostapczuk specyalnie **sprawę rybołówstwa w Czernichowie** w sposób następujący:

„Już w mojej zeszłorocznej mowie budżetowej wspomniałem, że starostwo w Tarnopolu w myśl ustawy krajowej zarządziło podział wód na rewiry wodne, aby zapobiedz szkodliwemu rybołówstwu. Równocześnie wydało starostwo zakaz moczenia konopi w tychże wodach. Oburzyło to i zaniepokoiło ludność, gdyż, jak wiadomo, konopie stanowią u nas ważny produkt gospodarczy.

Przemysł konopny jest jedynym, jaki u nas prosperuje. Żeńska ludność znajduje w przemyśle konopnym zatrudnienie prawie przez cały rok. Chłopska odzież bywa przeważnie sporządzana z samodziału konopnego. Rozumie się samo przez się, że skoro niema wody do moczenia konopi, i uprawa ich staje się zbędną.

Udałem się z deputacyą do starosty tarnopolskiego i wyłuszczyłem mu szkodliwe dla ludności skutki, on jednak odparł, że nie może cofnąć swoich rozporządzeń. Zaręczał nam zarazem przy tej sposobności, że dla gmin i włościan wyrosną nowe korzyści, bo będą mogli w drodze licytacyi wydzierżawić rewiry i będą stąd mieli wielki zysk, mianowicie ryby.

Niedawno odbyła się w Tarnopolu licytacya poszczególnych rewirów. Wywołała ona nowe wzburzenie wśród ludności. Lud skarżył się na nowe nadużycia. Ludzie z pewnej wsi przyszli do mnie i opowiedzieli mi, że brali udział w licytacyi rewiru wodnego Czystyłów w powiecie tarnopolskim; także hr. Korytowski był obecnym przy tej licytacyi i dowiedzieli się, że chociaż pewien włościanin wniósł ofertę o 5 K wyższą, hr. Korytowski oświadczył, że ten rewir dostanie. Idę więc z tymi ludźmi do starosty i pytam go, komu wydzierżawiono rewir czystyłowski. „Hrabiemu Korytowskiemu!" — brzmiała odpowiedź starosty. „Czerewicznik wniósł przecie ofertę wyższą o 5 K od oferty hr. Korytowskiego". — To nic nie znaczy, — rzecze starosta, — w myśl ustawy mnie przysługuje prawo rozstrzygnięcia, komu ma zostać rewir wydzierżawiony; (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!) mojem zdaniem osoba hr. Korytowskiego daje lepszą gwarancyę i dlatego rozstrzygnąłem na jego korzyść. (Śmiech). Hr. Korytowski — podniósł starosta — będzie racyonalniej gospodarował, aniżeli jakiś chłop".

Z powyższych wywodów tow. posła Ostapczuka widać jasno, kto chłopów rozgoryczył. Jeżeli perfidna interpelacya Koła polskiego domaga się wyśledzenia „podżegaczy" — oto jest starosta tarnopolski Zawadzki, jako reprezentant tego systemu galicyjskiej administracyi, dla którego chłop jest niczem, szlachcic wszystkiem...

Już po wyjeździe tow. Ostapczuka do Czernichowa nadszedł na jego adres do Wiednia następujący list od chłopów z Żelazówki:

Żelazówka, 25 maja.

Szanowny Panie Pośle!

My cała gromada donosimy Wam ze łzami o krzywdzie i rabunku, które się u nas dzieją. Cała gmina i wszyscy starzy ludzie poświadczają, że od najdawniejszych czasów paśliśmy nasze bydło na pastwisku gminnem, które od najdawniejszych czasów było naszą własnością. Zmarły dziedzic, z którym przez długie lata żyliśmy w zgodzie, niczego nam nie rabował.

Obecny dziedzic Rozwadowski chce nam wszystko zabrać. Sprowadził jakiegoś inżyniera podobno z Wydziału krajowego, który przyjechał z robotnikami i chce nam zabrać 124 metry pastwiska; ale myśmy mu na to nie pozwolili i odebraliśmy im siekiery i drągi i zanieśli je do kancelaryi gminnej.

My gromada zapytujemy Was teraz, szanowny Panie Pośle, o radę, jak mamy się przeciw temu bronić, bo chce on także łowić ryby w naszym stawie. Czy mamy mu na to pozwolić, gdyby tak samo, jak ów inżynier przyszedł bez mapy i bez komisyi? Prosimy o rychłą odpowiedź".

Podobny list otrzymał tow. poseł Ostapczuk także z Płauczy Małej koło Brzeżan.

Z listów tych widać, że Czernichów pod Tarnopolem nie jest jedyną wsią galicyjską, gdzie chłopi mają poważne przyczyny bronić swojej egzystencyi przed administracyą galicyjską.

Może p. Bobrzyński postara się, żeby przynajmniej w tych paru wsiach spór o pastwisko gminne i staw gminny został załatwiony bez takiej tragedyi, jak czernichowska, bez krwi rozlewu, bez trupów chłopskich.

Interpelacya tow. posła Wityka.

Tow. poseł Wityk, który już we wtorek w zapytaniu do prezydenta Izby posłów poruszył w parlamencie sprawę czernichowską, wniósł na środowem posiedzeniu Izby interpelacyę do całego ministerstwa w tejże sprawie. Przedstawił on w niej przebieg zajść w Czernichowie i wystosował na zakończenie następujące pytania do rządu:

„O tej samej więc godzinie, kiedy minister spraw wewnętrznych w Izbie posłów oświadczył, że w Galicyi jest wszystko w porządku, zostały tam znowu zamordowane kobiety i dzieci. Nie ulega wątpliwości, że nawet, gdyby chłopi byli coś zawinili wobec żandarmów, w każdym razie nie było powodu, żeby żandarmi mieli dać trzy salwy na chłopów.

1. Co zamierza rząd uczynić, ażeby w Galicyi nie popełniano ustawicznie **masowych mordów na chłopach** ruskich?

2. Czy skłonnym jest przeprowadzić **surowe śledztwo i ukarać żandarmów, którzy strzelali do kobiet i dzieci?**

3. Czy skłonnym jest wpoić wreszcie władzom galicyjskim przekonanie, że **w Galicyi życie chłopa ma wartość** i że obowiązkiem żandarmów jest oszczędzanie życia chłopskiego?"

Na końcu środowego posiedzenia Izby posłów wniósł poseł Breiter wniosek nagły w sprawie zajść w Czernichowie, który jednak nie tak prędko przyjdzie pod obrady....

Odpowiedź ministra Bienertha na intarpelacye w sprawie Czernichowa podaliśmy już w poprzednim numerze. Dyskusya nad odpowiedzią ma się odbyć na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów.

Dyskusya budżetowa w Izbie posłów.

Po odpowiedzi ministra Bienertha na interpelacye w sprawie tragedyi w Czernichowie toczyła się na środowem posiedzeniu Izby posłów w dalszym ciągu dyskusya budżetowa.

Tow. poseł Grigorovici omawiał stosunki na Bukowinie; oświetlił działalność „ministra agitacyi" Gessmanna, który przyjechał na Bukowinę, aby zaszczepić tam antysemicką politykę pogromów; zdemaskował ruskiego posła Wassilkę jako narzędzie bukowińskiej żydowsko-kapitalistycznej kliki lichwiarskiej, wyzyskującej i rujnującej w straszny sposób Huculów, oraz podniósł szereg najważniejszych interesów ludności Bukowiny.

Dr Stransky (narodowiec niemiecki) apelował do Niemców, aby się ujęli za swoimi uciśnionymi (?!) rodakami w Galicyi, grożąc, że Niemcy galicyjscy powstaną jak Rusini przeciw przemocy polskiej (!?) i ewentualnie razem z Rusinami podejmą walkę w obronie swoich praw. (Oklaski u narodowców niemieckich).

Hr. Kolowrat (agraryusz) oświadczył, że agraryusze będą oponowali przeciw ubezpieczeniu robotników na starość, jeżeli równocześnie

nie będzie tą ustawą objęte także ubezpieczenie wszystkich stanów.

Tow. Winarsky: W takim razie odwlekasz pan tę reformę dla wszystkich!

Tow. Reumann: A nie powiadasz pan, jak pan to chcesz przeprowadzić!

Hr. Kolowrat: Co najwyżej moglibyśmy zrobić koncesyę w tej formie, że zgodzilibyśmy się na to, by znaleziono osobne rozwiązanie dla kwestyi ubezpieczenia gospodarzy wiejskich, a osobne dla służby wiejskiej.

Dr Buzek zaczyna swoje przemówienie po polsku, a następnie przemawia po niemiecku. Występuje przeciw twierdzeniu posła niemieckiego Stransky'ego o ucisku Niemców w Galicyi. Jeszcze przed $1\frac{1}{2}$ roku kwestyi niemieckiej w Galicyi wogóle nie było, ponieważ w Galicyi żyje tylko 60.000 chrześcijańskich Niemców, którzy rozprószeni są po całym kraju, mają oni własne przez wydział krajowy subwencyonowane szkoły. Dopiero od półtora roku ze strony związku Niemców w Galicyi podjęto rozmaite kroki nie dla strzeżenia interesów Niemców, których nikt nie tyka, ale ażeby ich podburzyć.

Po przemówieniach jeszcze kilku mówców obrady przerwano.

Następne posiedzenie dziś o godz. 11 przedpołudniem.

Gaże oficerskie i dwuletnia służba wojskowa.

Na środowem posiedzeniu komisyi wojskowej Izby poselkiej tow. poseł Winarsky omówił sprawę podwyższenia gaż oficerskich i żołdu żołnierzy, oraz zażądał wyjaśnień, kiedy rząd zamierza wprowadzić dwuletnią służbę wojskową i reformę ustawy wojskowej.

Oświadczenie ministra obrony krajowej.

Minister obrony krajowej Georgi oświadczył, że reforma ustawy wojskowej konieczną jest zarówno ze stanowiska ludności jak i administracyi wojskowej. Nowa ustawa wojskowa opiera się, jak wiadomo, na dwuletniej służbie wojskowej, która jednakże odrazu nie da się wprowadzić, lecz tylko stopniowo, po odpowiednich przygotowaniach, stosownie do środków materyalnych, jakie będą stały do dyspozycyi, oraz ilości żołnierzy, tj. przy odpowiedniem pomnożeniu kontyngentu rekruta. Skutkiem zaniechania „liczb losowych", podział żołnierzy świeżo-zaciężnych, przeznaczający część ich do rezerwy zapasowej nie będzie zależał od przypadku, lecz od ocenienia poszczególnych ludzi wziętych do wojska. Celem umożliwienia liberalniejszego postępowania przy załatwianiu próśb o trwałe urlopowanie, zamierza minister chwycić się prowizorycznego środka, aż do chwili sfinalizowania nowej ustawy wojskowej, mianowicie rekompensaty za ubytek powstały skutkiem trwałego urlopowania. Reformę tę przedłoży minister przy najbliższym kontyngencie rekruta.

W sprawie interpelacyi o tajne rozporządzenie, zakazujące wojskowym używania protekcyj posłów, oświadczył minister, że rozporządzenia wydane zwracają tylko na to uwagę, że prośby należy przedkładać w drodze służbowej, a nie używać wpływu trzecich osób. O posłach w tych rozporządzeniach wogóle niema mowy.

Oświadczenie prezydenta ministrów.

Prezydent ministrów br. Beck zaznacza, że rokowania nad takimi trudnymi problemami, jak ustawa wojskowa, tylko przy zupełnie skonsolidowanych stosunkach politycznych mogą być przeprowadzone. Z powodu tego rokowania w r. 1904 nie były dalej prowadzone. Problem 2-letniej służby wojskowej jest rzeczowo trudny. Oprócz tego wymaga materyalnego obciążenia. Już ze względu na ekonomiczną doniosłość sprawa 2-letniej służby wojskowej wówczas tem mniej mogła być stanowczo uregulowaną, iż staliśmy przed odnowieniem stosunków handlowo-politycznych z zagranicą, oprócz tego ekonomiczne podstawy wzajemnego stosunku obu połów monarchii miały być świeżo omówione. To trudne zadanie istotnie się udało i jest przynajmniej formalna możliwość podjęcia rokowań o reformę wojskową. Rząd, mimo, iż ma przed oczyma wielkie obciążenie, jakie wynika z tego dla ludności, stoi na stanowisku 2-letniej służby wojskowej, a mianowicie z tej przyczyny, ponieważ przeciwstawienie conta ciężarów i korzyści jeszcze zawsze kończy się saldem. Rząd sądzi więc, że zaprowadzenie 2-letniej służby wojskowej jest celem, do którego z całą energią dążyć należy. Przedewszystkiem jest jego zadaniem wypracowane w swoim czasie przedłożenia zastosować do obecnych stosunków, je niejako zmodernizować. Praca ta bardzo rychło będzie ukończona. Wtedy zadaniem rządu będzie porozumieć się z ministerstwem wojny, a także podjąć z rządem węgierskim rokowania. Jeżeli to się dotąd nie stało, to przyczyna w tem leży, że przedewszystkiem kwestya podwyższenia płac oficerskich i polepszenia ekonomicznego położenia żołnierzy musiała być uregulowaną.

Na pytanie, jakie punkta w swoim czasie przy rokowaniach z Węgrami pozostały spornymi, zaznacza minister, że pytanie to dziś nie jest więcej aktualnem, ponieważ stosunki już przez to się zmieniły, że w obu państwach teraz inne rządy są u steru.

Nie ulega wątpliwości, że finansowa strona przy rokowaniach z Węgrami o projekcie nowej ustawy wojskowej wielką rolę będzie odgrywała. Następnie zwraca się przeciw wywodom posła Winiarsky'ego w kwestyi płac oficerów i żołdu żołnierzy i zaznacza, że chociaż sprawa ta nie stoi w bezpośrednim związku z tą kwestyą, to przecież nie chce omijać omówienia jej, a to tem mniej, że rząd w najbliższym czasie będzie w stanie całkiem oficyalnie w Izbie zająć stanowisko. Rząd będzie zmuszony w jeden albo drugi sposób zażądać środków, aby konsekwencye z tych umów już w bieżącym roku można było przeprowadzić w obronie krajowej. Minister przypomina następnie treść uchwał, powziętych przez delegacyę. Wniosek Latour-Schraffl rozpada się na dwie części: pierwsza podwyższenia płac oficerów od 1 stycznia 1908 r., druga żołdu żołnierzy od tego samego terminu, a następnie żąda polepszenia wiktu żołnierzy również w tym terminie. Mowca przypomina, że przy gażach oficerskich nie mówiono o pełnem podwyższeniu od 1 stycznia 1908 r., tylko o dodatkach w wysokości 6·3 mil, a tak samo o dodatkach dla marynarki w sumie 360,000 kor. Tak samo co do podwyższenia żołdu i wiktu żołnierzy mówiono na każde po 5 mil. kor., czyli według obliczenia na głowę 5 hal. dziennie. W tym celu miano na rok 1908 uchwalić nadwyczajny kredyt, na rok 1909 całą sumę potrzebną na gaże oficerskie, wstawić do budżetu zaraz sumę 5 mil. na podwyższenie żołdu żołnierzy i tyleż na polepszenie wiktu ich. To był wniosek tak zwany Latour-Schraffl, który był przyjęty przez plenum i we formie nuntium do węgierskiej delegacyi został skierowany. Uchwała węgierskiej delegacyi jest znaną, w swem renuntium następnie delegacya austryacka stanęła na stanowisku Latour-Schraffl z wyjątkiem punktu odnoszącego się do wiktu żołnierzy, który skreślono tak, że po renuntium austryackiej delegacyi dwie kategorye żądań jeszcze pozostały. Otóż całkiem otwarcie zaznaczono, że żądania te austryackiego renuntium co do dodatku dla austryackich oficerów armii i marynarki od 1 stycznia 1909 r. we wysokości 6·3 mil. względnie 360,000 równa się mniej więcej sumie efektywnej podwyższeniu płac od 1 maja 1908 r. Na tej podstawie oby dwa rządy rozpoczęły rokowania, i dlatego dziwne wrażenie uczyniło na mowcy, że zawsze mówiono o klęsce rządu austryackiego, zwycięstwie rządu węgierskiego. Dlatego nie można mówić ani o klęsce rządu austryackiego ani o zwycięstwie węgierskiego, a raczej stoimy przed kompromisem, w którym zarówno to zostało uwzględnionem, co armia potrzebuje, jak i to, co oba państwa mogą uczynić.

Kompromis okazuje dążenie uwzględnienia owych zupełnie uporządkowanych stosunków, które obecnie między Austryą a Węgrami istnieją. Jeżeli się chce mówić o zwycięstwie, tj. to zwycięstwo owej wzmocnionej zdrowej sytuacyi, która dzisiaj między Austryą a Węgrami istnieje, następstwem szczęśliwego ufundamentowania ekonomicznych stosunków między obu państwami. O jakimś dyktacie jednej połowy państwa, któremuby się druga musiała poddać, nie można tu i tam mówić. Co się tyczy rokowań, to prezydent ministrów już od lat na wyższych i niższych stanowiskach często i wiele pertraktował i sądzi, że przy całej stronniczości może powiedzieć: nigdy nie zawiodłem. Osiwiałem w rokowaniach z Węgrami, a przy tem wiele się nauczyłem. Mogę powiedzieć, że dla wszystkich, którzy w takich rokowaniach brali udział, wytworzył się wprost rodzaj szkoły rokowań między obu państwami. W Austryi i na Węgrzech wstąpiono w rokowania z całym zapałem doświadczeń, ale także z zamiarem życzliwego uwzględnienia wzajemnych stanowisk i w tem zupełnem zrozumieniu potrzeb zarówno oficerów jak żołnierzy kompromis zawarto. O co właściwie przedewszystkiem oficerom chodziło? O to, aby od 1 maja 1908 otrzymali wyższe płace.

Różnica wobec tego co uzyskano leży więc w dodatku 5 miesięcy, potrzebna na to suma wynosi przeszło 9 milionów koron, a musi się przecież wziąć wzgląd na możność ponoszenia ciężarów. Oświadczam jednakże wyraźnie, że o jakichkolwiek ubocznych przy tej sposobności poczynionych koncesyach zwłaszcza koncesyi natury narodowej co do armii, nie było mowy. Oświadczam tutaj i proszę to przyjąć do wiadomości — nie pozwolę tu taj nic przez interpretacyę dodać albo ująć — nie zrobiono najmniejszej koncesyi. Wiadomo mi dobrze, że w swoim czasie na Węgrzech rozszerzono zdanie, że tego rodzaju koncesye dla oficerów i żołnierzy można tylko przyznać za narodowe koncesye, ale właśnie jest bardzo pięknym owocem wzmocnienia stosunków między Austryą a Węgrami, iż rząd węgierski uznał, że chodzi tu tylko o czysto, powiedziałbym ekonomiczno wojskowe żądania, które nie mają charakteru politycznego ani narodowego.

Tow. poseł Schuhmeier: Co powiedział węgierski prezydent ministrów?

Bar. Beck: Proszę panów, za to, jak węgierski rząd ocenia sytuacyę i co o przyszłości mówi, czego on się w tym kierunku spodziewa, za to nie mogę być odpowiedzialnym. Co się tyczy umowy w sprawie żołnierzy, należy tylko wziąć ołówek do ręki, ażeby sytuacyę przejrzeć. Panowie znajdą, że do końca r. 1912 dla polepszenia materyalnej sytuacyi żołnierzy wyda się 25 milionów koron i od tego czasu począwszy dla żołnierzy rocznie zażąda się o 2 miliony koron więcej, aniżeli według uchwały delegacyi byłoby koniecznem.

Sprawa więc przedstawia się tak, że na początku pozostało się nieco poza życzeniami austryackiej delegacyi, natomiast na przyszłość wychodzi się po za jej życzenia. Zasadnicza uchwała, opiewająca na 7 milionów już teraz została powziętą, jednakże przeprowadzić ją można w tym duchu, że na rok 1909 wstawia się 3·5 milionów koron, a w 1910 r. 7 milionów koron. Jeżeli panowie policzą, znajdą, że w r. 1912 wydatek potrzebny na żołnierzy na podstawie kompromisu pokrywa się z tym wydatkiem, który według uchwały delegacyi austryackiej byłby konieczny od r. 1912.

Kompromis przewyższa w swych postanowieniach co do żołnierzy o 2 mil. to, co żądała delegacya; zaprojektowano specyalnie dla polepszenia wiktu żołnierzy 2 mil., a stoi to w związku z tem, że w swoim czasie już zostały powzięte uchwały delegacyjne, które wykazały konieczność polepszenia wiktu. Reszta 5 mil. jest zamierzoną na polepszenie żołdu.

Przyznaję, że kwestya jak polepszenie żołdu praktycznie ma być przeprowadzoną, dziś jest jeszcze otwartą i dopiero później przez zarząd wojskowy zostanie rozstrzygniętą. Omawiając przytem sprawę projektów, powiada premier, że kwestyi, w jakiej formie podwyższenie płac ma nastąpić, teraz jeszcze wogóle się nie omawia. Zasadniczo jednakże polepszenie wiktu i żołdu jest postanowione. Jeżeli węgierski prezydent ministrów nabywanie proprietetów stawia na pierwszym planie, to jest to jego osobiste zapatrywanie. Można ten sposób uważać za odpowiedniejszy, ja jestem innego zdania, ale z powodu tej kwestyi z pewnością nie wybuchnie między nami walka. Pewnem jest, że żołnierze otrzymają polepszenie materyalnego położenia o 7 h., a więc około 2 mil. więcej, jak delegacya proponowała.

Zresztą, kończy, będziemy mieli sposobność o tej kwestyi jeszcze raz mówić, zwłaszcza gdy będziemy żądali kredytu dodatkowego. Wyrażam tylko życzenie, aby nie zawsze starano się za wszelką cenę wywołać przeciwieństwa między Austryą a Węgrami i jakobyśmy z tych przeciwieństw żyli. Przeciwnie, muszą istnieć pokojowe stosunki między Austryą a Węgrami; te pokojowe stosunki są wzmocnione przez szczęśliwe regulowanie kwestyj ekonomicznych, a zawarty obecnie kompromis w kwestyi gaż oficerów i żołnierzy jest mojem zdaniem wynikiem tej znacznie polepszonej sytuacyi, która dziś między Austryą a Węgrami istnieje, a co do której można sobie tylko życzyć, aby i nadal istniała.

Następne posiedzenie komisyi dziś.

Strejk piekarzy w Krakowie.

Kraków, 28 maja.

Cienko majstrowie śpiewają, mimo pomocy policyi nie udaje im się złamać solidarności robotniczej. Jeszcze raz stwierdzamy z zadowoleniem, że między robotnikami niema łamistrejków; ani jeden z tych, którzy ubiegłej niedzieli przystąpili do strejku, nie złamał solidarności i mimo względnie małych dochodów, otrzymywanych z organizacyi, nie dają się skusić guldenowemi podwyżkami, ofiarowanemi przez majstrów pojedyńczym robotnikom. Taktyka to znana: obudzić zazdrość w jednych przeciw drugim, szerzyć rozdwojenie i w ten sposób rozbitych pokonać. To się majstrom dotąd nie udało i z pewnością, choćby strejk miał się jeszcze przeciągnąć, dalej nie uda. Wszyscy strejkujący są solidarni i jeszcze raz stwierdzamy, że doniesienia, jakoby robotnicy z „Własnej pomocy" na własną rękę się układali, są bezczelnem kłamstwem. Robotnicy ci zachowują się pod każdym względem wzorowo i nie myślą o opuszczeniu walczących towarzyszy przed zupełnem zwycięstwem.

Natomiast „solidarność" majstrów, o której tyle się rozpisują, bardzo kiepsko wygląda wobec faktów.

Wczoraj znowu 4 majstrów czarnego pieczywa wyłamało się z pod teroru p. Schleichkorna i podpisało ugodę, wobec czego około 20 zatrudnionych u nich poprzednio robotników wróciło do pracy. Dziś toczyły się układy jeszcze z 2 majstrami, których rezultatu dotąd jeszcze nie znamy.

Postępowanie policyi.

W poprzednim numerze skreśliliśmy, w jaki sposób policya zaczęła iść na rękę majstrom, aresztując robotników za byleco. Aresztowanego tow. Tomczyka dotąd trzymają w areszcie, mimo że w zarzuconym mu „gwałcie publicznym" nie brał żadnego udziału.

O traktowaniu aresztowanych „pod telegrafem" pouczy następujące zajście: Gdy dziś żona tow. Tomczyka przyniosła mu jeść, skrzyczał ją nadkomisarz Broszkiewicz, że „takim drabom nie trzeba jeść" i nie dopuścił kobiety do męża. To się nazywa „europejski" urzędnik, człowiek, który skończył uniwersytet!

W sprawie tej interweniował we środę poseł tow. Daszyński u ministra Bienertha, który przyrzekł telegraficznie sprawę tę zbadać.

Zgromadzenie strejkujących

odbyło się dziś po południu w lokalu Związku stow. robotn. O sytuacyi strejkowej referował tow. L. Feldman, poczem zgromadzeni uchwalili z zapałem dalej wytrwać solidarnie.

Na zgromadzenie przybył tow. poseł Daszyński, witany z ogromnym entuzyazmem i wygłosił mowę na temat organizacyi i solidarności robotniczej. Strejkujący, pokrzepieni na duchu, rozeszli się z silnym zamiarem okazania do końca, że daremne są spekulacye i zamachy majstrów.

KRONIKA.

Kraków, 29 maja.

Nowiny krakowskie.

Znalezienie topielca. Pod Skałką znaleziono w Wiśle zwłoki Piotra Cyganika, ucznia III klasy gimnazyum św. Jacka, który był utonął. Wczoraj się odbył pogrzeb przy licznym udziale kolegów i muzyki gimnazyalnej, oraz rodziny nieszczęśliwego chłopca, włościan z Przegini Duchownej.

W sprawie włamania do sklepu p. Krengla stwierdziło śledztwo, że owi dwaj mężczyźni, którzy kupowali łańcuszek i uchodzili za sprawców włamania, nie byli sprawcami, gdyż wczoraj zgłosili się po odbiór zadatkowanego łańcuszka.

Stwierdzono dalej, że włamywacze mogli w niedzielę po południu pracy swej dokonać, gdyż cały dom o tej porze był pusty. Sprawcy pozostawili też na miejscu angielską gazetę i numer „N. Reformy", w które prawdopodobnie mieli zawinięte narzędzia.

Policya sądzi, że sprawcy należą do szajki zajmującej się specyalnie ograbywaniem kas i że — co ślady wykazują — pracowali z tą samą precyzyą, co swego czasu w kantorze Eibenschützów.

Z kraju.

Rewizya w cerkwi. Lwowska filia c. k. biura korespondencyjnego donosi na podstawie autentycznych informacyi, że nieprawdziwem jest doniesienie „Diła" z 25 bm. o rzekomem przeprowadzeniu przez władze polityczne urzędowej rewizyi w grecko-katolickiej cerkwi w Skale w poszukiwaniu za ukrytą bronią, przyczem, jak doniosło „Diło", komisarz buszować miał w każdym zakątku świątyni nawet po ołtarzach. Natomiast prawdą jest, że kierownik starostwa w Borszczowie, otrzymawszy z poważnej strony doniesienie, że w piwnicy pod cerkwią w Skale znajduje się skład broni, poleciło urzędnikowi starostwa, aby w charakterze ściśle prywatnym bez munduru udał się do proboszcza w Skale i poufnie go o tem doniesieniu poinformował wraz z prośbą, aby proboszcz sam przekonał się o prawdziwym stanie rzeczy. Było to jeszcze w dniu 5 maja. Proboszcz najchętniej uczynił to, wykazał dowodnie, że pod cerkwią nie ma nawet piwnicy, przyczem sam zaprosił komisarza do zwiedzenia cerkwi. Komisarz czyniąc to, zastrzegł się wyraźnie, że nie przeprowadza rewizyi.

Niby to nie wszystko jedno! W gruncie rzeczy byłato przecież rewizya w cerkwi.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)